Rok I. || Łódź, Czwartek, dnia 11 Listopada 1909 roku. || Nr. 89.

WIADOMOŚCI ✻ ✻ ✻
✻ ✻ ✻ MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru **2 k.**

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Z dziedziny hygieny.

(C. d).

Pokoju, w którym znajduje się chory na oczy, nie należy, jak to robią często, całkowicie zaciemniać. Wystarczy, jeżeli się tylko cokolwiek osłabi światło dzienne, a zwłaszcza słoneczne, zasłoną niezbyt gęstą. Przyczem trzeba dbać o pilne przewietrzanie. Najlepiej wpływa na leczenie —czyste, wolne od kurzu powietrze. Jeżeli lekarz przepisze wkraplanie, to należy je wykonywać w ten sposób: po odciągnięciu dolnej powieki przy lekko w tył pochylonej głowie, wkroplić do worka spojówkowego przepisaną ilość kropli lekarstwa za pomocą wkraplacza. Wkraplacz powinien mieć tępe zakończenie, aby uniknąć skaleczenia. Powinno go się też przed każdem użyciem dobrze wyczyścić i czasem wygotować w wodzie. Krople może przepisać tylko lekarz.

Na katar oczny dobrze jest przemywać takowe ostudzoną esencyą ze zwyczajnej herbaty albo z kory dębowej, — jak również przykładać płatki płócienne w słabej mentolowej wodzie, którą się tak przyrządza: kupuje się w aptece 1 drachmę mentolu i kładzie się w jedną setną część wiadra spirytusu. Tak urządzonego spirytusu 5—10 kropli wlewa się w szklankę czystej przegotowanej (ostudzonej) wody. W tej wodzie zlekka macza się czyste płócienne płatki i przykłada na oczy. Jakby to nie pomagało — i choroba się wzmagała i przedłużała, należy udać się do lekarza.

Ksiądz Kneip na oczy, cierpiące na katar, bolejące, mętne lub czerwone — z których idzie materya, zaleca następujący płyn do oczów, który tak radzi przyrządzić: Do flaszki sypie się aloesu cokolwiek—tak na koniec noża. Nalewa się gorącą wodą. Miesza parę razy—studzi—i lekarstwo do oczów gotowe. Tą wodą omywa się oczy 2 lub 3 razy dziennie na zewnątrz i wewnątrz. Woda ta cokolwiek szczypie i swędzi — ale jak powiada ks. Kneip to nie szkodzi. [1])

---

[1]) Aloes kupuje się w aptece. Cokolwiek aloesu (1-2 razy na koniec noża) — zagotowanego z łyżeczką miodu — przeczyszcza dokładnie żołądek bez bólu. Zastarzałe rany, gnijące mięso głęboko ropiące blizny, goją się bardzo prędko od

Prócz tego ks. Kneip w chorobach ocznych nawet cięższych z bardzo dobrym skutkiem zalecał zabiegi hydropatyczne, które każdy z łatwością może sobie w domu przyrządzić. Zalecał codziennie albo cztery razy w tygodniu następujący zabieg: Zwykła lniana koszula macza się w zimnej wodzie. W silniejszych chorobach oczów — i skórnych, kiedy potrzeba było wydzielin lub wywabienia wysypki np. w szkarlatanie, woda, w której się macza koszulę powinna być słoną lub zmięszaną z octem. Włożywszy na siebie koszulę—chory okręca się kocem lub kołdrą szczelnie, żeby powietrze nie miało przystępu — i nakrywa się dobrze pierzyną. Tak chory leży godzinę, półtory, lub najwyżej dwie. Co 2 lub 3 dzień zaleca też ks. Kneip kąpiele ciepłe (po 25 minut) —24—26 stopni R. W wannę tych kąpieli wlewa się odwar z owsianej słomy— lub z gałązek świerkowych. A pod koniec kąpieli szybkie oblanie się chłodną wodą. Zaleca się też chodzenie boso po mokrej trawie. Chodzić należy tylko wtedy, jeżeli chory nie ma febry. Komu zimno powinien się naprzód rozgrzać — po chodzeniu boso, kto do tego nie przyzwyczajony, włożywszy obuwie, należy pochodzić znowu szybko przez jakiś czas, aż nogi dobrze się rozgrzeją. Zaleca też ks. Kneip, jako środek hygieniczny, kąpiel oczów.

„Kąpiel oczów, pisze ten kapłan, [1]) bierze się ciepła lub zimna. W obu wypadkach robi się ją w następujący sposób. Zanurza się twarz w zimnej wodzie, otwiera oczy na 2, 3 sekundy [1]) i przez pół minuty wystawia na jej działanie. Poczem podnosi się głowę, odpoczywa $1/2$ do 1 minuty i zanurza się napowrót oczy do wody. Należy tak powtarzać 4 — 5 razy. Kąpiel ciepła (24—26 R.) kończy się zawsze zimną lub omyciem oczu zimną wodą. Czystej wody nie używa się, lecz zawsze wody ze ziół. Pół łyżki mielonego włoskiego kopru, albo odwar z lekarskiego świetliku, oddawały zawsze dobre usługi.“

„Kąpiel zimna jest znakomitą dla oczów zdrowych, lecz osłabionych. Wzmacnia i orzeźwia narządy wzroku i ich części tak wewnętrznie, jak zewnętrznie. Kąpiel ciepła używa się do rozmiękczenia zewnętrznych opuchnięć i do rozpuszczenia i wyprowadzenia z oka materyi niezdrowej.“

Jedną z najważniejszych, a zarazem najniebezpieczniejszych chorób ocznych jest zapalenie ropne oczu noworodków. Przynajmniej 3-cia część ślepych straciła wzrok wskutek tej choroby, której są takie objawy: w 3 — 5 dni po urodzeniu obrzmiewa bardzo gwałtownie górna powieka, mocno się czerwieni, powieki nie dadzą się otworzyć, a jeśli je odchylimy, wytryska ciecz żółtawa nadzwyczajnie dla wszystkich zaraźliwa. Po kilku dniach ciecz wodnista zamienia się na ropną, która wydziela się w tak wielkiej ilości, że ciągle spływa po policzkach. — Umiejętne leczenie przez kilka tygodni zawczasu rozpoczęte, kładzie tamę chorobie. Jeżeli zaniedbać kuracyi wczesnej—wrzody przebijają rogówkę—i oko stracone.

Jest jednak środek zapobiegawczy tej strasznej chorobie. Środek ten polega na wkropleniu 2% rozczynu azotanu srebrowego do oczu noworodka bezpośrednio po urodzeniu. Po oczyszczeniu noworodka, wsadza się go do kąpieli, omywa się oko czystym płatkiem płóciennym i ociera czystą watą, wodą nie z wanienki — ale inną czystą. Należy przytem usunąć nie-

tej wody. W tym celu macza się płatki płócienne czyste w wodzie aloesowej i przykłada na chore miejsce. Jeżeli gdzie nie może się utworzyć nowa skóra, bo przeszkadza ropa lub wyprysk ostrej cieczy, wtenczas posypuje się ranę proszkiem aloesu tak grubo, że całą ranę pokryje. Potem obwiązuje się ranę na sucho. Tak robi się codziennie raz. Proszek aloesowy, wyciągnąwszy złe soki tworzy twardą powłokę, pod którą rośnie prędko skóra. Rany leczy aloes bardzo szybko. „Środek ten czysty i czyszczący, powiada X. Kneip, gdziekolwiek będzie użyty—na oczy—czy na rany—nie zaszkodzi nigdy.“

[1]) Patrz „Moje leczenie wodą“ Wyd. 8— str. 64.

[1]) Lekarze otwieranie oczów w wodzie uważają za szkodliwe.

czystości zwłaszcza znajdujące się na powiekach. Położywszy następnie dziecko na stole i przed spowiciem go, otwieramy każde oko dwoma palcami, poczem dotykamy rogówkę pręcikiem szklannym, na którym zwiesza się jedna kropla dwuprocentowego rozczynu azotanu srebrowego, tak, aby kropelka ta spadła na rogówkę. Więcej nic robić nie potrzeba. Zwłaszcza nie powinno się powtórnie zakraplać, choćby nawet powstało obrzmienie lub zaczerwienienie powiek. Rozczyn 2% azotanu srebrowego przechowuje się w flaszeczce małej ze szkła czarnego, do której szyjki doszlifowany jest pręcik szklanny — ma 15 cm. długości, 3 cm. grubości,—na obu końcach gładko zaokrąglony.

Gdyby stosowano zawsze środek powyższy, w samej Europie liczba ślepych zmniejszyłaby się o 30,000.

Jeżeli dziecko dostało już ropotoku niebezpiecznie jest, aby matka oczy jego obmywała, bo czyniąc to niewprawnie może spowodować utratę oka. Nic łatwiejszego, jak zadrasnąć przy tem rogówkę— i co zatem idzie — uszkodzić oko.

Cóż więc ma robić matka, zanim lekarz przybędzie? Najlepiej robić okłady lodowe. W tym celu należy umieścić w większej misce napełnionej lodem, drugą mniejszą z czystą, najlepiej świeżo przegotowaną wodą, — w tej dopiero maczać płatki, które nie będą wtedy zanieczyszczone a dostatecznie zimne. Uważać należy, aby nie maczać powtórnie płatka, który już raz leżał na chorem oku, bo woda ulegnie zanieczyszczeniu. Najlepiej użyte płatki odrzucać i spalić. Powieki delikatnie obcierać, nie roztwierając powiek, bo odrobina ropy przytem może wprysnąć do oka osoby obmywającej, która może się zarazić — i zaślepnąć. Najwłaściwiej więc tego zaniechać do przybycia lekarza. Bardzo też ważnem jest pamiętać, aby chorzy na oczy często i starannie obmywali ręce, gdyż każdy przedmiot, dotknięty zanieczyszczoną ręką może stać się przenośnikiem zarazy na zdrowe oczy.

Bardzo ciężką też chorobą oczów jest zapalenie oczów egipskie — czyli jaglica (Trachoma).

Jest to choroba bardzo rozpowszechniona szczególniej w Królestwie Polskiem, w Galicyi,—w Prusach i Węgrzech. [1])

Jaglicą nazywa się ta choroba oczów z powodu licznych ziarnek do jagieł podobnych, tworzących się w załamku spojówki. Jest chorobą bardzo zaraźliwą i bardzo niebezpieczną, która trwa nieraz lata całe i prowadzi do całkowitej albo częściowej utraty wzroku.

Im wcześniej rozpocznie się leczenie, tem większa nadzieja uratowania oka, chociaż przyznać należy, że nawet najwcześniejsza kuracya nie zdoła prawie zawsze zapobiedz strasznym skutkom jaglicy. Wielu okulistów zaraziło się jaglicą—i pomimo lekarstw pozbyć się tej choroby nie mogli. Jednak są to tylko wyjątkowe wypadki. Najwięcej oślepnięć z jaglicy jest wtedy, gdy chorzy albo wcale się nie leczą—albo nie słuchają rad lekarzy.

Bardzo wielką jest zaraźliwość jaglicy. Wszystko czego się dotknie chory na jaglicę, staje się źródłem zarazy. Należy więc dbać o czystość — staranne mycie rąk, — klamek, poręczy, schodów, podłogi —i często przewietrzać mieszkanie. Chorych na jaglicę należy odosobnić, aby się nie stykali z resztą osób zdrowych. Niech mają chorzy swoją miednicę czy miskę— do mycia—swój ręcznik, swoje narzędzia do pracy i t. p.

Co się tyczy leczenia innych chorób, jak twardówki, rogówki, tęczówki i schorzeń głębszych części oka, dostrzegalnych przy pomocy wziernika ocznego, to wskazówki może dać tylko lekarz okulista. Wcześnie rozpoczęte odpowiednie leczenie może uratować nawet bardzo już zagrożony wzrok, leczenie zaś partackie szkodę wyrządza nieraz.

Zaśma albo katarakta jakoteż jaskra (glaukoma) leczy się obecnie jedynie zu-

---

[1]) Zob. „Popularna hygiena wzroku“ przez D-r A. Langiego. Kraków. 1903.

pełnie pewną i bezpieczną operacyą, dzięki najnowszym postępom okulistyki.

Zwracamy też uwagę na cierpienie oka zwane glejakiem. Jest to nowotwór wychodzący z siatkówki i szybko rosnący. Jedyną oznaką, którą zauważyć może otoczenie dziecka jest jasny odblask wychodzący z głębi oka, nadający mu podobieństwo do błyszczącego w nocy oka kociego. Oko takie należy bezzwłocznie wyjąć, żeby uratować oko zdrowe, a nawet życie chorego.

Prócz tych chorób, zdarzają się jeszcze różne przypadkowe uszkodzenia oka, przed któremi trzeba się mieć na baczności.

(*C. d. n.*)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Manifest pretendenta. Syn Don Carlosa, znany wWarszawie Don Jaime, pretedent do tronu hiszpańskiego, który dotychczas, ku niezadowoleniu karlistów trzymał się na uboczu, wydał obecnie manifest, zapewniający partyę Maury o poparciu swojem i swoich stronników. Manifest, ogłoszony w gazetach madryckich, nie wywarł poważniejszego wrażenia. Pisma stwierdzają tylko, że Maura może liczyć na jednego więcej poplecznika.

Zamach stanu w Hiszpanii. Korespondent „Morn. Lead." donosi z Madrytu, że planowany jest tam nowy zamach stanu przez ogłoszenie dyktatury wojskowej. Zgromadzenie wybitniejszych generałów miało uknuć formalny spisek celem obalenia liberalnego rządu, poczem ma nastąpić proklamowanie króla absolutnym monarchą.

Intrygi ex-szacha. Pisma angielskie donoszą, że b. szach konferował z tajnem poselstwem perskiem; tematem narad było wywołanie w Persyi zaburzeń przeciw rządowi.

Król grecki przenosi się do Danii. Między królem greckim a konsulem Wesslem toczą się układy o kupno majątku ziemskiego Steensbygaard pod Vordinbergiem w Danii. Są widoki, iż król majątek ten kupi. Uważają to za symptomat abdykacyi.

Aresztowanie w Paryżu. W Paryżu aresztowano 2 poddanych rosyjskich: Martynowa i Berlinowa, w których mieszkaniu wybuchły dwie bomby.

Krwawe wyścigi. Niebywałe skandale rozegrały się w niedzielę na torze przeznaczonym na wyścigi kłusaków w Praterze w Wiedniu. Sędziowie zdyskwalifikowali dwa zwycięskie konie, co wśród tłumów zawzięcie grających na nie wywołało nie mające granic oburzenie. Tłum po ogłoszeniu wyroku sędziów wyścigowych ruszył ławą na lożę sędziowską. W jednej chwili z efektownego budynku drewnianego, przeznaczonego na lożę dla sędziów, pozostały tylko drzazgi, sędziowie zaś umknęli przed lynczem zagranych totalizatorowiczów. Rozwścieczony tłum postanowił zburzyć wszystkie budynki na torze kłusaków i rzucił się na lożę dworską. I z tego budynku pozostał wkrótce tylko szkielet. Policya usiłowała powstrzymać nacierający tłum. Wywiązała się walka, w której policya atakowała białą bronią, tłum zaś kamieniami bombardował posterunek policyjny. Po kilkunastominutowych zaburzeniach udało się uspokoić nieco publiczność i powstrzymać ją od dalszych wystąpień czynnych. Wobec tych zajść przerwano wyścigi.

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy rannym. Wiele osób aresztowano. Powracając z przerwanych wyścigów, tłumy łącznie z niedzielnymi spacerowiczami w Praterze wielokrotnie jeszcze manifestowały swe oburzenie na dyrekcyę wyścigów.

Pożar teatru w Madrycie. Zgorzał jeden z teatrów operetkowych. Z pod gruzów wydobyto zwęglone zwłoki kobiety. Liczba osób poparzonych i poranionych niewiadoma, ale jest podobno znaczna.

Skutki ulewy w Paryżu. Straszne ulewy, jakie szalały w r. b. nad Paryżem, podmyły w wielu miejscach grunt. Już bezpośrednio po największej ulewie potworzyły się w wielu miejscach wyrwy głębokie, wówczas jednak nie spowodowały żadnej większej katastrofy. Teraz jednak, przy zbiegu ulic Damremont i Tourlaque, nagle pod przechodniami zadrżał chodnik, otworzyła się przepaść i ze strasznym łoskotem porwała w głąb dwoje ludzi.

Mężczyznę wyratowano, rzuceniem mu liny, za którą już na pół pogrzebany, uchwycił się rozpaczliwie. Ale kobieta zupełnie opadła z sił, coraz słabszym głosem wołając ratunku. Piasek sypał się na

nią bez przerwy. Wreszcie zniknęła bezpowrotnie i do dziś dnia jej zwłok nie odnaleziono. Nazywa się pani Chevalier. Inżynierowie przypuszczają, że ciało jej porwały usuwające się piaski tak głęboko, że nigdy się nie wydostanie. Dom przy ulicy Tourlaque, koło którego wydarzyła się katastrofa, poprostu wisi w powietrzu. Pod fundamentami jego znaleziono pustkę. Jest wątpliwość, czy będzie można go wyratować.

Z kraju.

Nowe stronnictwo w Dumie. W dniu 7 listopada nastąpiło zjednoczenie umiarkowanej frakcyi prawicy z nacyonalistami pod nazwą: „Rosyjska partya narodowa“. Prezesem tej partyi tymczasowo został Bałaszew. Program nowego stronnictwa zapowiada obronę interesów rosyjskich we wszystkich dzielnicach państwa pod hasłem: „Rosya dla Rosyan“; nadanie samorządu gospodarczego kresom przy zupełnem zagwarantowaniu interesów rosyjskich, zarówno w sprawach miejscowych, jako też ogólno-państwowych, niedopuszczenie Żydów do równouprawnienia. Nowe stronnictwo stanowi poważną siłę parlamentarną, gdyż obejmuje prawie trzecią część posłów.

Komunikacya samochodem z Płockiem. Od dnia 8 b. m. zaczęła się prawidłowa komunikacya samochodowa z Kutna od stacyi kolejowej do Płocka i dalej do Rypina. Z Kutna samochód odchodzi w kierunku Płocka o godz. 1 p. poł. Przedsiębiorcą tych samochodów jest p. Najdycz.

Zatarg w Charbinie. „Berliner Tageblatt“ występuje ostro przeciw bojkotowi niemieckich sklepów w Charbinie z powodu znanego zatargu, podkreślając wystąpienia prasy rosyjskiej. Gazeta przypomina jednocześnie, że Niemcy nie są obowiązani zamykać swych sklepów podczas galówek, ponieważ Charbin przestał należeć do Rosyi.

Przestępcy małoletni. Mając na celu usunięcie przyczyn deprawacyi nieletnich, zatrzymanych za włóczęgostwo, podczas ich pobytu w więzieniach i na punktach etapowych, ministeryum sprawiedliwości, po uprzedniem porozumieniu się z kontrolerem państwa, uznało za konieczne, aby owi nieletni przestępcy, aż do zupełnego wyjaśnienia miejsca stałego zamieszkania ich rodziców lub osób, opiekujących się nimi, jak również i stowarzyszeń filantropijnych, które przed tem czuwały nad nimi, byli umieszczeni, w zakładach dobroczynności publicznej, w różnych przytułkach, po porozumieniu się z ich przełożonymi, lub w klasztorach, albo też u osób, znanych ze swej działalności filantropijnej, na koszt rządu, z funduszów ekonomicznych i żywnościowych.

Następnie okólnik ministeryum sprawiedliwości poleca, aby po ustaleniu miejsca stałego zamieszkania ich rodziców, małoletni przestępcy byli przesyłani nie w partyach aresztanckich, lecz ze specyalnymi stróżami, zgodnie z artykułem 14-ym ustawy o wychowawczo-poprawczych zakładach dla nieletnich.

Podobne rozporządzenie otrzymały także władze miejscowe.

Z PRASY.

Polskie wychodźtwo. Wiele się pisze i mówi o wychodźtwie, wiele się utyskuje na jego wzrost. Prawda, że są przyczyny natury ekonomicznej, które skłaniają emigrantów do szukania zarobku w zamorskich krajach, lub choćby w pruskich gospodarstwach. Największą jednak przyczyną wychodźtwa, jak twierdzi adwokat krakowski dr. Leopold Caro (Karo) — jest gorliwość agentów. „Goniec wieczorny“ w № 507 podał niektóre dane z ostatniej jego książki o wychodźtwie. Otóż według d-ra Caro:

„Najlepsze zyski agenci osiągają z ziem polskich, najliczniejszego kontyngensu do zamorskich krajów dostarczają Polacy; według informacyi autora w 1907 r. emigrowało do Ameryki Polaków z Galicyi 26,423, z Królestwa 37,947 z pruskiej dzielnicy 2,320, od r. 1900 wyjechało 664,800 ludzi, z pracy rąk się utrzymujących. Fundusze, jakie emigranci nasi przywożą z sobą na pierwsze początki, są nieskończenie małe. Według urzędowych danych konsula austryackiego w Chicago każdy emigrant Polak przywiózł 11 dolarów, jako cały zapas gotówki. Wyobrazić więc sobie można, w jakiem położeniu ludzie ci w nieznanym kraju i bez znajomości języka znaleźć się muszą, i jak ich znowu dla tych powodów oszukują agenci.“

Co do powrotu emigrantów z Ameryki konstatuje dr. Caro, że z pomiędzy wszystkich narodów najwięcej Polaków do kraju powraca i podaje liczbę ich na 5 do 10% wszystkich, którzy emigrują.

Pod tym względem do r. 1907 bra-

kło danych cyfrowych, ponieważ przy prowadzeniu kontroli powracających nie rozróżniano narodowości.“

Większa zatem część tych ludzi pozostaje za granicą. Bezwątpienia kraj na tem dużo cierpi. Wprawdzie wiele się mówi o przysyłaniu przez wychodźców pieniędzy z Ameryki do kraju, ale pamiętać należy, że wywożą też oni znaczny kapitał ze sobą, zysk więc materyalny dla kraju w rezultacie pozostanie nie wielki.

Jeżeli zaś zważymy na szkody moralne, jakie ci ludzie ponoszą na obczyźnie, na wyzysk ze strony agentów, na kompletną zależność od nowych chlebodawców równający się nieraz niewolnictwu, na nędzę materyalną i moralną, w jaką często emigranci wpadają, to suma strat o wiele przeniesie sumę zysków.

Najwięcej zyskują na emigracyi — agenci. Wykazał to w swoim czasie (1889 i 1890 r.) proces Wadowicki, z którego akt korzysta w swem dziele dr. Caro.

„Cała armia urzędników kolejowych, celnych stała na żołdzie tej agentury; okradano, grabiono, wydzierano wychodźcom ubranie, wszystką gotówkę.

„Wszelkie zarządzenia wobec przebiegłości agentów okazały się bezskuteczne; dowodem tego służyć mogą dane, które zabrał dr. Caro co do zysków agentur. Agentury włoskie płacą werbownikom po 5 franków od sprowadzonej głowy, jeżeli werbownik jest z lepszem stanowiskiem lub urzędnik—5 guldenów, jedna jedyna „chrześcijańska firma“ daje tylko 4 guldeny. Agentura w Antwerpii daje sub-agentowi 12 koron za dorosłego wychodźcę. W Galicyi otrzymuje po za tem agent srebrny zagarek i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

„Tacy agenci sprzedają wprost jeden drugiemu emigranta, jak niewolnika, tak np. agent z Bremy sprzedał 350 polskich robotników do plantacyi trzciny cukrowej w Hawai, córki ich, chcąc wyjść za mąż, opłacać musiały po 120 dolarów odczepnego.

„Konsul austryacki, do którego ci ludzie skargę wnieśli, sam jest właścicielem plantacyi i kazał oczywiście ich arestować.

„Korespondencya z emigrantami jest ogromnie utrudniona; listy pisywane zazwyczaj do rodziny stylizowane są przez agentów, dziwić się więc nie można, że zawsze są tylko zachęcające.

„Bez takiej agitacyi wychodźtwo nie przybierałoby tak wielkich rozmiarów, gdyż od r. 1904 w całej Europie emigracya zmniejszyła się, z jednej tylko Polski, a mianowicie z Galicyi, liczba emigrujących stale się zwiększa.“

Nie wiele lepsze warunki bytu mają wychodźcy sezonowi, na roboty letnie w polu.

„Dr. Caro stwierdził, że agent, który dostawił do Szwecyi 156 robotników, zarobił na nich w ciągu 8 miesięcy 25,000 marek.

„Chociaż w Niemczech zapotrzebowanie na robotnika sezonowego jest wielkie, nie mniej jednak nikt bez pośrednika pracy się nie ima, wszystko bowiem jest zagarnięte przez „firmy“ transportowe, odgrywające rolę dozorców przy wykonaniu robót.

„Prócz nieuczciwości agentów nasi wychodźcy sezonowi mają jeszcze do zwalczania wyzysk właścicieli ziemskich, a kary zawarowane przy kontraktach, prowadzą do bardzo wielu nadużyć ze strony pracodawców, którzy wprost prowokują do zerwania kontraktów, aby zarobku, zatrzymanego jako odszkodowanie, nie płacić.

„W lepszych znacznie warunkach są robotnicy sezonowi w Danii, korych liczba w r. 1908 wynosiła 8,000. Rząd troskliwą otacza ich opieką i krzywdy czynić nie pozwoli. Agenci i tu psują harmonię pomiędzy pracodawcą a robotnikiem, szczególnie zaś intrygują przeciw księżom Duńczykom, którzy się po polsku nauczyli, aby prócz duszpasterstwa służyć za pośredników z pracodawcami i przez to psuć szyki agentom.“

Wogóle z pracy d-ra Caro przekonywamy się, jak dalece przewrotność ludzka zajść może w wyszukiwaniu środków zbogacenia się — kosztem bezbronnych, nieuświadomionych ludzi i jak należy się tym biedakom bronić, aby nie wpaść w ręce tak zręcznych wyzyskiwaczy.

Ile jest wszystkich Słowian na świecie? Nakładem księgarni Arcta wyszła książka napisana przez Leona Wasilewskiego p. t. „Współczesna Słowiańszczyzna.“ Z książki tej za „Kurjerem Polskim“ wyjmujemy niektóre cyfry.

Ogólna liczba Słowian przedstawia się, jak następuje.

Słowiańszczyzna zachodnia	
1) Polacy	22,500,000 głów
2) Czesi	6,565,000 „
3) Słowacy	3,000,000 „
4) Serbowie Łużyccy	140,000 „
Razem	32,205,000 głów

Słowiańszczyzna południowa		
5) Serbo-Chorwaci		9,190,000 głów
6) Bułgarzy		5,400,000 „
7) Słoweńcy		1,475,000 „
Razem		16,065,000 głów
Słowiańszczyzna wschodnia		
8) Rosyanie	liczą	60,000,000 głów
9) Ukraińcy	„	30,000,000 „
10) Białorusini	„	8,045,000 „
Razem		98,045,000 głów

Czyli istnieje 10 odrębnych narodów słowiańskich, liczących ogółem 143⅓ milionów ludzi.

Wielka liczba Słowian znajduje się w Ameryce północnej, a mianowicie:

Polaków	2,950,000
Czechów	300,000
Słowaków	450,000
Serbów Łużyckich	10,000
Serbo-Chorwatów	230,000
Słoweńców	110,000
Ukraińców	500,000

Czyli razem przeszło 4 i pół miliona!

Liczbę Polaków oblicza p. Wasilewski w sposób następujący:

Na obszarze narod. w Prusach	3,510,000
Na wychodztwie w Niemczech	350,000
Na obszarze narod. w Austryi	2,720,000
W Galicyi wschodniej (ruskiej)	1,500,000
Na wychodztwie w Austryi	60,000
Na Węgrzech	100,000
Na obszarze narod. w Rosyi	8,700,000
Na terytoryum ukraińskiem w Rosyi	900,000
Na Litwie	1,000,000
Na wychodźtwie w Rosyi	400,000
Na wychodźtwie w Europie Zachod.	100,000
Na wychodźtwie w Ameryce (północnej i południowej)	3,055,000

Razem prawie 22 i pół milionów.

Z tego przeszło 15 milionów, czyli z górą ⅔ ogółu Polaków przemieszkuje na własnym obszarze narodowościowym. Z pozostałej ⅓ części, t. j. z 7½ milionów — 3½ miliona znajduje się poza obszarem narodowym, ale na ziemiach, tworzących niegdyś państwo polskie. Pozostałe 4 rozproszone są po całej kuli ziemskiej.

Szkodliwość kurzu w fabrykach. Czytamy w № 45 „Jedności:“

W ogłoszonem sprawozdaniu biura pracy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej za rok 1908 podano wynik badań, jak groźną rolę odgrywa pył (kurz) na zdrowotność człowieka.

Stwierdzono, że w Stanach Zjednoczonych możnaby rocznie uratować życie 22,000 ludzi, gdyby ulepszono wentylacyę po warsztatach, przesyconych pyłem zabijającym. Wyniki suchót zmiejszyłyby się wtenczas o jedną trzecią, bowiem 24,8 procent wypadków śmierci u robotników fabrycznych spowodowanych zostało pyłem z organicznych pierwiastków, a 36,9 procent pyłem metalowym.

Największą liczbę wypadków śmierci, spowodowanych pyłem, napotkano u robotników pracujących przy maszynach rozcierających, gdzie aż 49,9 procent umarło na suchoty.

Przytoczone liczby wykazują, że jednym z głównych powodów wielkiej śmiertelności wśród robotników jest brak czystego powietrza. Pył znajdujący się po lokalach, w których robotnicy zmuszeni są cały dzień pracować, niebezpieczniejszym jest od choroby zaraźliwej i ułatwia w dodatku, z powodu zanieczyszczonego powietrza, przejęcie zarazków chorób zakaźnych. Należyta wentylacya lokali fabrycznych i warsztatów obniżyć może w pewnym stopniu szkodliwe skutki pyłu i dla tego koniecznem jest zaprowadzenie stałej i surowej kontroli hygienicznej w tym kierunku.

Jako „pył zabijający“ oznacza się najmniejsze, niewidzialne cząstki, odpadające od narzędzi, albo od odrabianego przedmiotu. Z jakichkolwiek pierwiastków te cząstki się składają, zawsze są one szkodliwe, gdyż wchodzą przez usta i nos do płuc i osiadają w kanałach oddechowych.

Na zwalczanie pyłu podaje sprawozdanie biura pracy szereg praktycznych wskazówek na podstawie badań profesorów Hoffmana, Richardsona i Haldena.

Polecenia godnem jest mianowicie wsączanie pyłu murami za pomocą siły elektrycznej. Pył wychodzi w ten sposób jak dym, kominem na zewnątrz. Również zaleca się przeprowadzenie w odpowiedni sposób prądów powietrznych po lokalach pracy. Tyle podaje sprawozdanie biura pracy w Stanach Zjednoczonych.

I u nas nie brak środków ku ulepszeniu warunków hygienicznych w warsztatach pracy, lecz bywają one przez przedsiębiorców rzadko zastosowywane. A przymusu pod tym względem mimo, że być powinien—prawie żadnego niema.

— W czasopiśmie „Społem“, poświęconem sprawom kooperacyjnym, znajdujemy doniosły artykuł p. S. Wojciechowskiego w sprawie łapownictwa w dzie-

dzinie handlu. Oto co mówi sam p. Wojciechowski.

„Jeżdżę często po kraju, obracam się wśród ludzi najrozmaitszych sfer i zawodów i wszędzie jako temat pogawędek w chwilach wolnych od zajęć lustracyjnych występują skargi na nadużycia służbowe i łapownictwo... swoich. Prezes kółka rolniczego z rozgoryczeniem opowiada, jak w czasie wycieczki do Częstochowy musiał rublem się opłacać, żeby w swoim czasie zamówiony wagon na stacyi się znalazł. Gospodarz spółki nie może się doprosić podstawienia wagonu na wagę dla sprawdzenia ładunku, jeżeli... osi nie posmarował, inaczej każą dzień, dwa czekać, a furmanki czekać nie mogą. Przeglądam w spółce wykaz kosztów handlowych i widzę w wydatkach pozycye niejasne, nie poparte dowodem, pokwitowaniem z odbioru. „To łapówka!—słyszę smutną odpowiedź członków zarządu,—musieliśmy dać!“ Trzeba się opłacać i swoim! Pan magazynier opóźnia wydanie towaru. Pan poczhalter robi kwestyę z korespondencyą poleconą i pieniężną dla spółki, bo „gwiazdki“ nie dostał. Pan wójt o ustawie przysłanej z powiatu zapomniał, bo ktoś zainteresowany pamięć jego osłabił i trzeba czemś bardziej brzęczącem zachęcić go, by poszukał w gminie i zatwierdzoną ustawę spółce na czas wydał. To znów historya z kiełbasami litewskiemi, które konfiskują spółce za namową dzierżawcy szlachtuza miejskiego, i znów trzeba użyć brzęczących argumentów, żeby pan urzędnik magistratu przejrzał, że to kiełbasa nie „tuszcza“ (mięso surowe z poćwiartowanej sztuki) i t. d. i t. d.“.

Zgnilizna tedy nas dotknęła—stwierdza p. Wojciechowski—ludzi gotowych jej służyć znalazła. Dla uspokojenia własnego sumienia mówi się już: tak robią wszyscy, czemu ja mam być wyjątkiem! Jako argument, mający stopić skrupuły dającego, podsuwa mu się jadowitą radę: czemu się drożysz, albo to ze swojej kieszeni dajesz—spółka bogata, może zapłacić!... Wszczepia się jad w atmosferę życia publicznego: co publiczne—to niczyje, można sobie pozwolić!...“

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

Targ w ubiegłym tygodniu przeszedł w spokojnem usposobieniu. Przy średnich dowozach ceny ledwo mogły się utrzymać na ostatnim poziomie, a to z powodu, że młynarze wciąż skarżą się na nizkie ceny. Mąką obroty małe. Zapasy w młynach są dostateczne.

	za korzec
Pszenica wyborowa	7.25 — 7.40
„ biała, dobra i średnia	7.00 — 7.20
„ pstra obsadzona	6.75 — 6.90
Jęczmień 2-rzędowy wyborowy	4.70 — 5.10
„ średni	4.30 — 4.50
„ 4-rzędowy	3.90 — 4.00
Owies wyborowy	3.50 — 3.60
„ średni	3.20 — 3.30
„ ordynaryjny	3.00 — 3.10

Krochmal pszenny za kamień 32-u funtowy 3.60 do 3.70.

Kartoflana mączka za pud 2.00 — 2.25.

Ziemniaki. Wobec zmniejszenia konsumcyi dla monopolu, do gorzelni przypadający pokup ze strony producentów jest znacznie mniejszy, tem bardziej, że z jednej strony zapasy spirytusu są duże, a produkcya ograniczona, z drugiej zaś urodzaj ziemniaków obfity i zaofiarowania bardzo chętne. Tranzakcyi dokonywano na potrzeby. krochmalni i mączkarni krajowych i niemieckich. Cena wynosi 100 do 110 stosownie do odległości stacyi wysyłającej. Cenę tą rozumieć należy za korzec 7-pudowy. Ziemniaki stołowe w Warszawie 120—150 do 180 kop. za korzec w dużem zaofiarowaniu.

Rzepak. Spokojnie—przy bardzo wstrzemięźliwem zachowaniu się obu stron. Żądania wynoszą 10.50 do 11.00 za korzec rzepaku polskiego na miejscu, to jest na stacyi najbliższej sprzedającego. O tranzakcyach jednak nie słyszeliśmy.

Koniczyna biała. Na Wołyniu i Podolu koniczyny białej produkuje się niewiele. Chociaż więc w Królestwie Polskiem urodzaj koniczyny białej wypadł dosyć pomyślnie, to jednak ilość i zaofiarowanie nie są tak duże, jak się spodziewano. Usposobienie mocniejsze. Piękny towar wolny od zanieczyszczeń, o pięknym kolorze kanarkowym płaci się około 56—58 rb. za korzec, nieco słabszy od 45 rb. za korzec.

Koniczyna szwedzka. Dotychczas tego towaru niema prawie wcale w zaofiarowaniu.

Koniczyna czerwona. Według danych urzędowych—urodzaj koniczyny czerwonej w Królestwie Polskiem, z małymi wyjątkami (w radomskiej i lubelskiej średni) — wypadł bardzo słabo, Natomiast na Wołyniu i Podolu, gdzie jeszcze w lipcu obawiano się klęski zupełnego nieurodzaju, z powodu suszy — w sierpniu spadły obfite deszcze i te dobrze poprawiły stan pól koniczyną czerwoną obsianych. że urodzaj wypadł ostatecznie więcej niż średni, a w niektórych powiatach doskonały.

W tem położeniu rzeczy usposobienie z początku kampanii bardzo mocne — obecnie osłabło znacznie.

Gdy na początku chętnie płacono na Podolu po 10 rub. za pud na miejscu, to obecnie oddają chętnie po 9.50 i 9 rub. Kalkuluje się to po 58 do 62 rub. za korzec w Warszawie, łącznie z kosztem dostawy i taka też jest dziś cena na rynku warszawskim. Pokup wstrzemięźliwy, zresztą towaru gotowego jest jeszcze mało a odbiorcy wyczekują.

(„Now. Gaz.“ № 510.)

List.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
11	Czwartek	Marcina B. W.	g. 7 m. 15	g. 4 m. 12
12	Piątek	Marcina P. M.	g. 7 m. 17	g. 4 m. 11

Redaktor: Ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan Kowalski.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.